

1919: wojna o Śląsk Cieszyński

Marek Piotr Deszczyński

Niemal wiek temu rozegrały się wydarzenia, które na długo podzieliły Polaków i Czechów.

Akcja znanej piosenki Jaromíra Nohavicy *Těšínská* rozgrywa się w lecie 1910 roku. Jej podmiot liryczny mógłby być jednym z bohaterów niniejszego artykułu – trzydziestolatek z Cieszyna, Czech żonaty z uśmiechającą się pięknie Polką, „z domu Kamińskich, gdzieś spod Lwowa”, szczęśliwy ojciec trojga dzieci, mający przed sobą „całe długie życie, cały piękny wiek dwudziesty”. W finale stwierdza on, że „na szczęście człowiek nigdy nie wie, co go czeka”.

Istotnie, cztery lata później wybuchła długa i krwawa wojna, nazwana wielką lub światową, a tuż po jej zakończeniu Śląskiem Cieszyńskim – małym skrawkiem nieistniejących już Austro-Węgier

– wstrząsnęła kolejna wojna, tym razem zaledwie paratygodniowa. Tyle wystarczyło, by piękny świat żyjących dotąd w miarę harmonijnie czterech narodów zmienił się nieodwracalnie. Nic już nie miało pozostać takie samo.

Tygielek środkowoeuropejski

Śląsk Cieszyński był obszarem o powierzchni niespełna 2,3 tys. km kw., ale o dużym znaczeniu dla odradzającej się Polski i powstającej Czechosłowacji (ČSR). Region, leżący u wrót Bramy Morawskiej, nad Olzą, między Ostrawicą i Białką, zamieszkiwało wtedy ponad 420 tys. mieszkańców. Stanowił on śladowy odsetek terytorium dla Republiki, a tym bardziej dla Rzeczypospolitej. Z targ o tę ziemię na pokolenie zdominował stosunki między Warszawą a Pragą. Dziś pamięta się o nim u nas znacznie słabiej niż o wydarzeniach późniejszych o prawie dwie dekady, kiedy to udział Polski w kryzysie czechosłowackim przyniósł odzyskanie Zaolzia. Ponieważ epizod z 1938 roku nadal stanowi pretekst do potępienia polityki polskiej wobec ČSR, nieodzowne jest przypomnienie faktów, które ją uwarunkowały – zwłaszcza jeśli zamierzamy oceniać ją ujemnie.

Na początku XX wieku Księstwo Cieszyńskie zaliczało się do najbogatszych i najszybciej rozwijających się części monarchii naddunajskiej, a także całej Europy Środkowej. Bogate złoża węgla kamiennego wysokiej jakości, nadającego się do opalu i wytopu stali, dogodnie położenie komunikacyjne i zaplecze w postaci licznej, chętnej do pracy w prze-

► Kapitan Klemens Matusiak, pierwszy dowódca wojsk polskich na Śląsku Cieszyńskim

myśle, siły roboczej sprawiły, że oprócz górnictwa rozwinęły się tam metalurgia i przemysł towarzyszący. Poza kopalniami skoncentrowanymi w rejonie Orłowej istotną rolę odgrywały okręg ostrawski z wielkimi zakładami w Witkowicach, dalej kombinat hutniczy w Trzyńcu, a wreszcie fabryki włókiennicze w Bielsku. W mniejszych miastach rozwijał się przemysł drobny, głównie rolno-spożywczy i metalowy, a także handel. Niemalże nadal miały rolnictwo i leśnictwo, a bodaj największe – także i dziś – węzeł kolejowy w Boguminie, gdzie zbiegały się połączenia z Morawami, Czechami, Austrią, Węgrami, Słowacją, Galicją, Królestwem Polskim oraz Górnym i Dolnym Śląskiem.

Ziemię leżącą na styku żywiołu polskiego (wedle danych z 1910 roku – 55 proc.) i czeskiego (27 proc.), o pochodzeniu autochtonicznym oraz napływowym, zasiedlali też Austriacy i Niemcy (18 proc.), a także nieliczni Żydzi. Cechę swoistą stanowiło zróżnicowanie wyznaniowe, z silnie zaznaczoną obecnością ewangelików, a także istnienie grupy niedookreślonej narodowo, tzw. Ślązakowców. ►

► Pułkownik Franciszek Ksawery Latinik, dowódca frontu śląskiego w okresie walk z Czechami (w mundurze generała)



Fot. NAC



Fot. NAC



Fot. J. Fidler, Generálové legionářů, Brno 1999, Books, s.r.o

► Josef Šnejdár – po lewej w mundurze francuskim w stopniu majora, po prawej jako generał

Mieszkańców charakteryzował bardzo wysoki stopień alfabetyzacji i aktywności społecznej.

Od ugody do napaści

Jesienią 1918 roku Rosję spowijał płomień wojny domowej, Austro-Węgry trzeszczały w szwach, także Niemcy znajdowały się u kresu sił. Z otchłani „wojny powszechnej o wolność ludów” z wolna wyłaniał się nowy porządek. Osią organizującą go miała się stać tzw. teza wilsonowska, zwana zasadą samostanowienia narodów – łatwa do zastosowania w przypadku terenów o w miarę jednolitej strukturze etnicznej, znacznie trudniejsza na obszarach takich jak Śląsk Cieszyński. Kwestia jego powojennej przynależności państwowej – do odradzającej się Polski czy też do wspólnego państwa Czechów i Słowaków – stanowiła modelowy wręcz spór między tzw. państwami sukcesyjnymi.

Gdy w październiku powstały przedstawicielstwa polityczne obu dominujących narodowości – Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego (RNKC) oraz Zemský národní výbor pro Slezsko – udało się im zrazu wypracować kompromis. 5 listopada w Polskiej Ostrawie podpisano umowę przewidującą podział ziem krainy między Polskę i Czechosłowację, ustalając tymczasową linię rozgraniczenia, zgodną w zasadzie z kryterium narodowościowym. Ta-

kie rozwiązanie odpowiadało władzom RP, ale okazało się nie do przyjęcia dla polityków w Pradze. Powołując się na argumenty historyczne, gospodarcze i wojskowe, podjęli oni grę, mającą na celu przesunięcie przyszłej granicy możliwie daleko na wschód, by co najmniej Witkowice i Trzyniec, zagłębie węglowe i kolej ostrawsko-żylińska znalazły się w obrębie ČSR.

W obliczu rysujących się sprzeczności obie strony uciekły się do metody faktów dokonanych. 31 października Polacy rozbroili w Cieszynie garnizon armii austro-węgierskiej, uprzedzając o dzień podobny akt zamierzony przez Czechów. Powstały paramilitarne formacje zbrojne, a sformowane na miejscu polskie i czeskie oddziały regularne stały się częściami sił zbrojnych obu państw. 28 listopada naczelnik państwa Józef Piłsudski wydał dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Ordynacja wyborcza przewidywała objęcie także Śląska Cieszyńskiego (okręg nr 35 – powiaty: bielski, cieszyński, frysztacki, bez gmin Orłowa, Dzieńmorowice, Pietwałd, Łazy, Sucha Średnia i Dolna) głosowaniem, które miało się odbyć 26 stycznia. Krok ten posłużył stronie czeskiej za uzasadnienie zaczepnej operacji wojskowej. Zamysłowi opowania obszaru spornego siłą militarną sprzyjała sytuacja międzynarodowa: rząd w Pradze miał bezwarunkowe poparcie Francji, a perspektywa zmagania zbrojnych

o granice – mimo problemu interwencji na Węgrzech – nie była dlań aż tak dojmująca jak dla władz RP, które już wtedy stały w obliczu konfliktu z Ukrainą, Niemcami, Litwą i Rosją Sowiecką. Z tego powodu także z obszaru Śląska Cieszyńskiego wysłano na wschód pododdziały posiłkowe: 9 stycznia wyjechał z Cieszyna pod Lwów batalion piechoty. W tym samym dniu Roman Dmowski i Edvard Beneš, delegaci swych państw na przygotowywaną konferencję pokojową w Paryżu, złożyli mocarstwom Ententy memoriały w sprawie cieszyńskiej.

Najazd, okupacja, mediacja

Warunki do przeprowadzenia przez Czechów akcji wojskowej stawały się coraz korzystniejsze. W tym celu powstała improwizowana grupa bojowa licząca 16 tys. żołnierzy piechoty w czternastu batalionach, dysponująca silną artylerią. W jej skład wchodził czeski strzelec z brygady sformowanej we Francji. Grupą dowodził „czeski Patton” – uzdolniony i zawiadaczko odważny czterdziesto-czteroletni podpułkownik piechoty Josef Šnejdár, od niedawna lokalny dowódca wojskowy w Morawskiej Ostrawie. Ukończył austro-węgierską szkołę oficerską, służył w Legii Cudzoziemskiej i armii francuskiej, walczył na froncie zachodnim. Jego przeciwnikiem był pięćdziesięcioletni pułkownik Franciszek Latinik, były oficer piechoty armii austro-węgierskiej, weteran bojów na froncie wschodnim i włoskim. Miał do dyspozycji zaledwie ok. 2 tys. ludzi z formacji tyłowych w czterech batalionach piechoty, dwóch szwadronach kawalerii i baterii dział, tj. wszystko, co znajdowało się na obszarze cieszyńskiego okręgu wojskowego. Mógł jednak liczyć na wsparcie milicji polskiej uzbrojonej w karabiny ręczne oraz ochotników zgłaszających się *ad hoc* (wśród nich ważną rolę odgrywali górnicy, obeznani z posługiwaniem się materiałami wybuchowymi).

Głównym źródłem informacji o tym, co się dzieje w rejonie walk, były komunikaty prasowe Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Oto niektóre z nich (pisownia uwspółcześniona):

„23 XII 1918: Na Śląsku Czesi grupują swoje siły w okolicach Morawskiej Ostrawy. [...]
1919

23 I: Dziś o godz. 11 rano komisja, złożona z oficerów koalicyjnych i czeskich, zażądała [...] opróżnienia Śląska Cieszyńskiego przez wojska polskie aż do rzeki Białki w przeciągu dwóch godzin. Brygadier [Franciszek] Latinik oświadczył, że dopóki nie będzie miał rozkazu od swej władzy, nie ustąpi. Dla porozumienia się z Naczelnym Dowództwem i otrzymania odpowiednich rozkazów pozostawiono czas do 1 po południu dn. 23 bm. Tymczasem o godz. 11.45 przed południem czeskie oddziały przekroczyły granicę i zaatakowały dworzec kolejowy w Boguminie.

24 I: Przeważające liczebnie wojska czeskie wyparły dn. 23 bm. o godz. 3 po południu oddziały polskie z Bogumina. Jednocześnie przekroczyły granicę kolumny czeskie i zajęły Orłowę, Suchą i Jabłonków. Pomimo bohaterkiej obrony robotników i górników polskich, oddziały czeskie wtargnęły do Karwiny. [...]

28 I: Dn. 27 [bm.] po południu wkroczyli Czesi do Cieszyna, opuszczonego poprzednio przez nas. Na naszej nowej linii spokój.

[...] 1 II: Na nasze pozycje na linii Drogomyśl – Ochaby – Skoczów – Kisielów przez cały dzień 31 bm. nieprzyjaciół prowadził atak, wspierany silnym ogniem artyleryjskim. Wszystkie jego wysiłki w celu przełamania frontu spełzły na niczym, dzięki bohaterkiej postawie naszych wojsk. Tam gdzie nieprzyjaciół zyskał początkowo na terenie, odrzucono go kontratakiem, zdobywając Lipowiec, Nierodzim i Bładnice. O godz. 9 wieczorem zjawili się parlamentariusze czescy z propozycją zawieszenia broni. W celu porozumienia się z Naczelnym Dowództwem ustalono zawieszenie broni do 1 min 30 w nocy. Z dn. 31 I na 1 II, pomimo zawieszenia broni, artyleria nieprzyjacielska z góry Chełm ostrzeliwała nasze pozycje.

[...] 4 II: Zawieszenie broni.

[...] 12 II: Czesi umacniają swe pozycje i przegrupowują wojska przed naszym frontem.

14 II: Do Cieszyna przybyła misja koalicyjna.

[...] 22 II: Wbrew warunkom umowy paryskiej Czesi nie opuścili dotąd terytorium polskiego, a nawet podjęli 21 bm. na nowo akcję zaczepną przeciw naszej linii obronnej. [...] Na całym froncie stwierdzono koncentrację znacznie większych sił czeskich.

[...] 24 II: Na całym froncie zaatakowali Czesi w nocy z 23 na 24 [II] nasze pozycje. Ataki zostały wszędzie odparte.

26 II: W myśl umowy wmaszerowały dzisiaj o godz. 8 rano nasze bataliony do Cieszyna, witane owacyjnie przez ludność miejscową”.

[cyt. za: *Pierwsza wojna polska (1918–1920). Zbiór wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego (za czas od 26 XI 1918 r. do 20 X 1920 r.), uzupełniony komunikatami Naczelnej Komendy WP we Lwowie (od 2 XI 1918 r. do 23 XI 1918 r.) i Dowództwa Głównego WP w Poznaniu (od 11 I 1919 r. do 14 IX 1919 r.), oprac. S. Pomarański, Warszawa 1920, s. 15–47].*

Trzeba dodać, że ppłk Śnejdarek wystąpił wobec polskich oficerów w mundurze francuskim, co dodało incydentowi z 23 stycznia 1919 roku znamion mistyfikacji politycznej, zwłaszcza że dowódca czeski powoływał się na rzekome ustalenia państw koalicji. Działal jednak z cichym poparciem prezydenta Tomáša Masary-

ka i gabinetu koalicyjnego kierowanego przez Karela Kramářa. Z kolei płk. Latinikowi, który otrzymał z Warszawy rozkaz: „Nie ustąpić; na gwałt odpowiedzieć siłą”, w warunkach faktycznego zaskoczenia i przewagi napastnika, pozostawała tylko krótka obrona miejscowa, następnie zaś opóźnianie koncentrycznych uderzeń

czeskich (z Hluczyna na Bogumin – Piotrowice – Frysztat, z Morawskiej Ostrawy na Karwinę i z Czasy na Jabłonków), podejmowanie lokalnych przeciwnatań, lecz przede wszystkim odwrót na kolejne pozycje oporu, by nie dopuścić do rozbicia sił własnych. Front ustabilizował się pod Skoczowem i nad Wisłą, gdy nieprzyjaciół, zasadniczo osiągnąwszy zamierzony cel, postanowił zaproponować rozejm i czekać na skutki akcji dyplomatycznej. Rejony żądane przez Pragę zostały opanowane i wybory do sejmu nie mogły się odbyć. Uderzenie nie nastąpiło w warunkach niekorzystnych dla strony polskiej, wobec równoczesnych walk w Poznańskim, byłej Galicji Wschodniej, na Wołyniu oraz na obszarze białorusko-litewskim. Spore posiłki nadeszły po paru dniach z Warszawy, Łodzi i Żywca, co pozwoliło gen. Latinikowi podjąć siłą ok. 4 tys. żołnierzy ograniczone działania zaczepne i odwojować część utraconego terenu. Prócz starć orężnych należy odnotować przypadki terroru zastosowanego przez napastnika (jego ofiarami padło m.in. siedemnastu wziętych do niewoli umundurowanych żołnierzy polskich, zamordowanych 26 stycznia w Stonawie). Nie jest jasne, jaki cel przyświecał tej masakrze: czy był to eksces podnieconych walką nieprzyjaciół, czy też chodziło o próbę zastraszenia obrońców. Tak czy inaczej, był to zły prognostyk na przyszłość. Przydało to konfliktowi cech wojny sąsiedzkiej, w której istotną rolę odgrywa odwet. Nie przypadkiem więc odrębnym niejako frontem stały się działania dywersyjne, często niezgodne z prawem wojennym.

29 stycznia państwa Ententy wezwały w tonie ультимatywnym RP i ČSR do niezwłocznego przerwania rozlewu krwi i przekazania zatargu do rozstrzygnięcia komisji międzysojuszniczej, która miała odwołać się do plebiscytu lub zastosować arbitraż. W następstwie na początku lutego Dmowski i Beneš podpisali w Paryżu układ o podziale Śląska Cieszyńskiego do czasu decyzji konferencji pokojowej. Linią rozgraniczenia stała się kolej ostrawsko-żadecka, co było korzystne dla strony czeskiej. Gdy komisja zjechała na miejsce, doprowadziła do zawarcia ugody wojskowej, którą zawarto nocą z 24 na 25 lutego. ➤



Fot. NAC

► Górale z Istebnej na Śląsku Cieszyńskim

Dzięki temu oddziały Brygady Cieszyńskiej płk. Latinika zajęły obszar między Wisłą a magistralą kolejową, z którego ustąpiły siły czeskie. W Cieszynie odbyła się defilada przed członkami Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego (tj. dawnej RNKC), w której wzięły też udział oddziały przysłane z głębi kraju. Strony zatargu

rozdzielił pas neutralny, biegnący wzdłuż torów kolejowych.

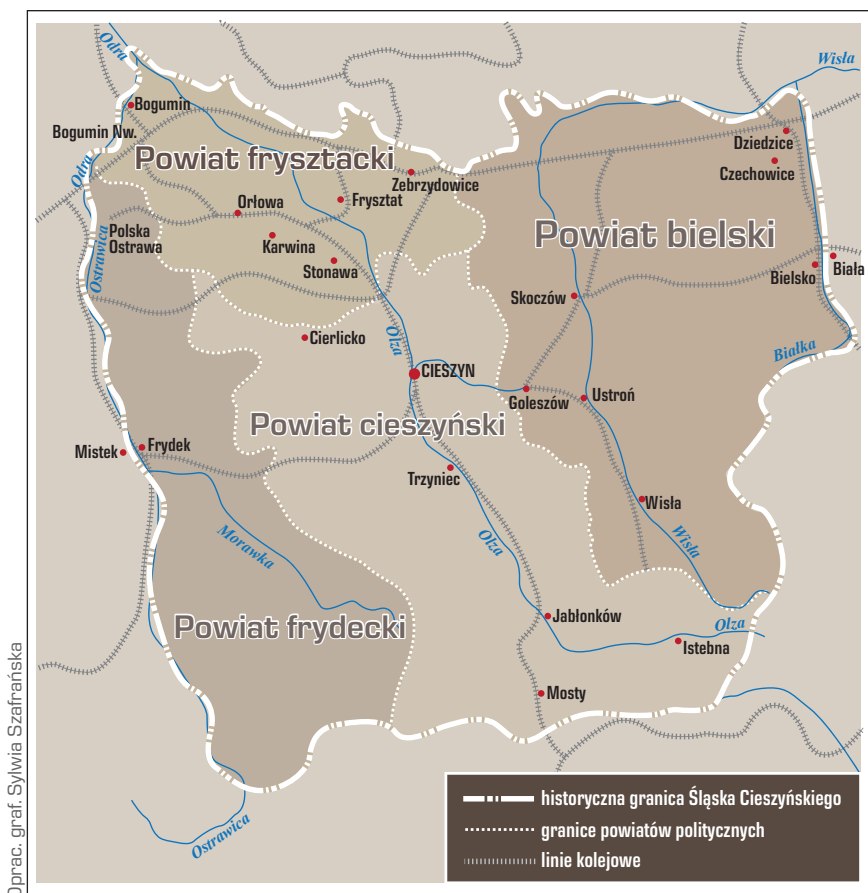
Plebiscyt czy podział?

Strony kontynuowały bój polityczno-dyplomatyczny. 28 lutego Dmowski przedłożył w Paryżu mocarstwom Ententy notę dotyczącą zachodnich granic RP, postu-

lującą m.in. inkorporację całej etnicznie polskiej części Śląska Cieszyńskiego do Rzeczypospolitej. Z kolei 14 marca Sejm Ustawodawczy uznał za posłów z tej ziemi kandydatów znajdujących się na jedynej zgłoszonej liście. Pojawiały się kompromisowe koncepcje rozgraniczenia, ale żadna nie została przyjęta. Pięć miesięcy po zakończeniu walk, 21 lipca, odbyła się w Krakowie konferencja dwustronna na temat sporu. Porozumienia nie osiągnięto: strona czeska odmówiła zgody na plebiscyt, a sporządzony protokół rozbieżności przekazano rozpoczynającej właśnie działalność Lidze Narodów. Strona polska domagała się respektowania kryterium etnicznego; negocjatorzy czescy szermowali całym wachlarzem innych argumentów, w tym wojskowo doraźnie najistotniejszym: magistrała nadolziańska była wtedy jedynym połączeniem kolejowym Czech i Słowacji, a budowa nowego, w trudnym terenie podgórskim, musiała zająć kilka lat i wiele kosztować.

W istocie zaś Warszawa znajdowała się od początku na przegranej pozycji – i to nie tylko ze względu na zaabsorbowanie konfliktami na innych rubieżach. Z perspektywy polityków znad Wełtawy kompromis z Polakami nie opłacał się, bo nie wiązała oni z Rzeczpospolitą żadnych konstruktywnych rachub politycznych. Niektórzy, wyznający paradygmat panslawistyczny, wprost sprzyjali Rosji (białej czy też bolszewickiej), czemu w krytycznych miesiącach wojny na wschodzie towarzyszyła blokada transportów ze sprzętem wojskowym nadchodzących z Zachodu do Polski. Inni, jak Beneš, po prostu umiejętnie wykorzystywali przewagę. Stosując taktykę: „najpierw opanować, potem negocjować”, grali na czas, wierząc, że zwłoka w przeprowadzeniu plebiscytu, którego wyniki byłyby niekorzystne, przeobrazi się w zwycięstwo.

We wrześniu 1919 roku Rada Najwyższa Ententy postanowiła przeprowadzić plebiscyt na obszarach spornych, które obejmowały zasadniczo środkowe i zachodnie części powiatów cieszyńskiego i frysztackiego oraz wschodnią część powiatu frydeckiego. 30 stycznia 1920 roku na Śląsk Cieszyński przybyła Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa i 3 lutego objęła

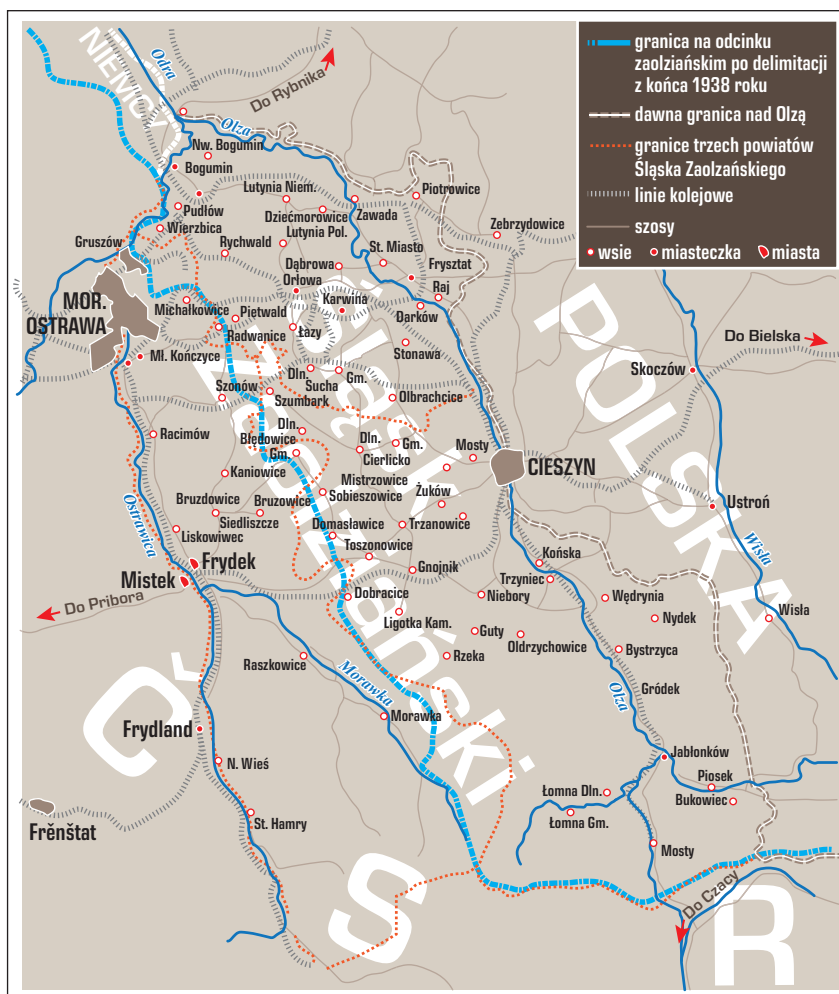


Oprac. graf. Sylwia Szafranska

► Śląsk Cieszyński w 1918 roku

administrację tymczasową. Prace postępowyły powoli, a komisję szybko ogarnęło poczucie zniechęcenia. Perspektywa głosowania powszechnego decydującego o przynależności państwowej nieuchronnie antagonizowała nastroje, wymuszając polaryzację postaw. W obliczu narastającego napięcia 7 czerwca MKP zawiesiła przeprowadzenie plebiscytu, uznając wypełnienie swego zadania za niemożliwe; jej członkowie złożyli mandaty.

Tymczasem, wraz z pogarszaniem się sytuacji na froncie wojny z bolszewikami, władze Rzeczypospolitej zostały zmuszone do ustępstw. By wykorzystać pomoc zaoferowaną przez Ententę, Warszawa przystała na – jak się spodziewano – uczciwy podział. 11 lipca na konferencji w belgijskim uzdrowisku Spa delegacje RP i ČSR podpisały deklarację wyrażającą zgodę na rezygnację z plebisytu i na to, „aby państwa sprzymierzone po wysłuchaniu obu stron powzięły konieczne postanowienia celem ostatecznego załatwienia sporu”. W praktyce oznaczało to, że granica zostanie wytyczona przez tzw. Konferencję Ambasadorów, z udziałem przedstawicieli pięciu mocarstw Ententy. 28 lipca gremium to, choć nominalnie bez przedstawiciela USA, ogłosiło decyzję: Polsce przypadał cały powiat bielski, wschodni skraj powiatu cieszyńskiego (do Olzy i pasma Beskidu Śląskiego) oraz zachodni skrawek powiatu fryszackiego z węzłem kolejowym w Zebrzydowicach. Pozostałe ziemie otrzymała Czechosłowacja, wraz z całym zagłębiem węglowym, hutą trzyniecką i koleją ostrawsko-czadecką. Na terytorium RP znalazło się, wedle danych z 1910 roku, 94 tys. Polaków, 2 tys. Czechów i 43 tys. Niemców, w ČSR zaś – 140 tys. Polaków, 113 tys. Czechów i 34 tys. Niemców (na obszarze żądanym przez Polskę, tj. na tzw. Zaolziu, które w zasadzie nie obejmowało powiatu frydeckiego, Polacy stanowili 69 proc. ludności). Dodajmy, że ta sama Konferencja Ambasadorów podobnie niekorzystnie rozpatrzyła polskie postulaty terytorialne co do Orawy i Spiszu. Przeciwnie krzywdzącej decyzji stały delegat RP na konferencję międzynarodowe Ignacy Paderewski założył protest pisemny, stwier-



► Zaolzie jesienia 1938 roku

dzając: „Z niewymownym smutkiem położy swój podpis pod dokumentem, który [...] nie zdoła [...] nigdy przekonać narodu [polskiego], że sprawiedliwość została wymierzona”. Napisał też, niestety trafnie, że niesprawiedliwy werdykt „wykopie przepaść pomiędzy dwoma narodami, której nic nie zdoła zasypać”.

Bilans pierwszego starcia o Śląsk Cieszyński to przede wszystkim ofiary w ludziach. Liczbę zabitych do zawarcia rozejmu można szacować na 200 osób, w tym 44 żołnierzy czechosłowackich, a potem (w zamachach) następnych kilkadziesiąt. Dla porównania warto przypomnieć, że w 1938 roku, do końca operacji obsadzania przez Wojsko Polskie Zaolzia, nie zginął – według dotychczasowej wiedzy – żaden obywatel ČSR, a śmierć poniosło dwóch Polaków (liczba ofiar późniejszej czeskiej działalności

dywersyjnej nie została jeszcze określona, choć musi być stosownie mniejsza). Poza tym w 1919 i 1920 roku Czesi internowali 279 Polaków, dalszych 4–5 tys. zostało zaś wysiedlonych przymusowo; strona polska ekspulsowała kilkuset Czechów, Ślązakowców i Niemców (w 1938 roku doszło do wysiedleń na większą skalę, lecz ostatecznych danych jeszcze nie znamy). Nade wszystko jednak ta krótka wojna stała się klinem, utrudniającym nawiązanie przez oba państwa współpracy, co dwie dekady później ułatwiło opanowanie przez Rzeszę Niemiecką i Związek Sowiecki całej strefy Międzymorza środkowoeuropejskiego. 🍀

dr Marek Piotr Deszczyński – historyk, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w historii Polski i świata pierwszej połowy XX wieku, autor m.in. książki *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938–1939* (2003)

Opac. graf. Sylwia Szafrńska